

wtorek, 02.06.2020

Maski kontra hełmy, kostiumy kontra zbroje

„Ty hipokryto!”, „Ty dwulicowa świnią”, „Ty faryzeuszu”, „Brzydzę się hipokryzją”!

Te zdania wyrażają naszą dezaprobatę wobec hipokryzji. Pod tym ostatnim zdaniem, tj. „Brzydzę się hipokryzją!”, pewnie ogromna większość z nas by się podpisała. Brzydzimy się hipokryzją, dlatego też dziennikarze tak bardzo trudnią się demaskowaniem wszelkiej hipokryzji.

Czym jednak jest w istocie hipokryzja? Czym jest w ustach Jezusa „epitet”: „hipokryci, obłudnicy”? Jezus w dzisiejszej Ewangelii demaskuje hipokryzję w sercach faryzeuszów: „lecz On poznał ich obłudę”.

W starożytnym świecie greckim słowo „hipokryta” nie miało zawsze znaczenia negatywnego – oznaczało aktora, który w teatrze greckim przez całe widowisko występował w masce. W ten sposób nikt nie mógł go rozpoznać i na przykład w czasie komedii, która odnosiła się do spraw publicznych, mógł dowolnie krytykować ówczesnych polityków, osoby życia publicznego, obyczaje starożytnych Greków. Maską dawała mu władzę – nie brał żadnej odpowiedzialności za swoje słowa. Mógł hejtować, krytykować, obśmiewać, „dokonywać zaorania”, do woli, nie biorąc za to odpowiedzialności.

Dla mnie zatem hipokryzja oznacza przede wszystkim „niebranie odpowiedzialności za swoje słowa”. Posługiwanie się „maskami”, aby osiągnąć swoje cele. Nie liczy się prawda moich słów, ale ich użyteczność w konkretnej sytuacji.

W dzisiejszej Ewangelii faryzeusze i zwolennicy Heroda są typowymi „hipokrytami”. Zaczynają od komplementowania Jezusa, od laudacji na Jego temat, licząc, że Jezus obniży swoją czujność i da się zaskoczyć przebiegłym pytaniem – niczym kruk w starożytnej bajce, który trzymając w dziobie kawałek sera, dał się nabrać na komplementy lisa na temat swojego rzekomego uroczego głosu, otworzył dziób, aby zaśpiewać, i w tym momencie stracił swoją pyszną zdobycz na rzecz „fałszywego adoratora”. Faryzeusze mówią do Jezusa: „jesteś prawdomówny, nauczasz drogi Bożej w prawdzie, nie masz względu na zaszczyty i osoby” – słowem: „jesteś wspaniały”. Czy tak myślą? Oczywiście, że nie, ale opłaca im się tak mówić, więc zakładają „szaliki kibiców Jezusa”, „maski Jego fanów”, i przystępują do dyskusji.

Może zatem i we mnie jest coś z tego hipokryty, którym tak bardzo się brzydzę? Mówię to, co się opłaca..., co wypada. Zakładam użyteczną „maskę” i ruszam na podbój tego świata.

Według mnie, to takie moje rozróżnienie, w naszym życiu, gdy z kimś rozmawiamy, nie zawsze zakładamy „maski”, ale zakładamy również „hełmy” i „zbroje”, kiedy stawiamy czoła temu światu i naszym problemom. Nie wszystko można powiedzieć wszystkim – nie każdy jest w stanie i chce Cię zrozumieć. Jest różnica między maską i kostiumem hipokryty, a hełmem i zbroją rycerza. Pierwsze służą do słownego ataku, bez brania odpowiedzialności za słowa, drugie do obrony przed ludźmi, którzy chcą mnie „przepytać” i „przesłuchać”, aby osiągnąć swoje cele. Jezus w dzisiejszej Ewangelii zakłada hełm i zbroję inteligencji oraz sprytu, kiedy bierze do ręki monetę z wizerunkiem Cezara i mówi o tym, iż Bogu należy oddać to, co Boże, a Cesarowi, to co cesarskie. Nie czas na dywagacje, czy podatki nałożone przez okupanta rzymskiego były sprawiedliwe...

W jakich sytuacjach zakładam „maski”, a w jakich mogę powiedzieć, że to „hełm”? Czasami warto jednak wyzbyć się i tego hełmu, zbroi, gdy odkrywam, że naprzeciwko mnie nie stoi „hipokryta”, a ktoś godny zaufania.

Serce Jezusa, uwolnij mnie od wszelkiej hipokryzji, ale również naiwności. Uwolnij mnie od „masek”, ale jednocześnie wskaż, kiedy należy założyć „hełm”.

Ks. Marek Szynkowski